z Potaszni d. 15/27go Września
1886 r. —

Moja droga i łaskawa Pani! —

List Pani z d. 10go b.m. przesłany mi przez Michałka rozczulił mnie do głębi serca; niech Pani Bóg za to wynagrodzi, bo rzeczywiście jeżeli kiedy, to teraz potrzebuję trochę tego ciepła które z niego wieje, przygniecionymi troskami i smutkami ciężkiemi, potrzebuję odetchnąć choć na chwilę wspomnieniami lat dawniejszych, lat lepszych które właśnie list Pani w pamięci wywołuje. —

Zapewne że list ten to teraźniejszości — ostatnie 2 lata straszne i ciężkie najbliżej nas złączyły; ale potwierdzenie to, to uwieńczenie 20 letniej przyjaźni z Michałkiem, przyjaźni bez chmurki żadnej, to uwieńczenie niczego innego, jak tylko takiej przyjaźni i z łaskawą Panią, datującej od pierwszej chwili naszego poznania. —

Adasiowi, któremu pierwsze kroki w ten miły
świat postawił, błogosławię z całej duszy i
jako ojciec chrzestny i jako Wasz przyjaciel;
niech go Bóg strzeże od wszelkiego złego którego
tak teraz wszędzie pełno; w Bogu nadzieja, że
syn zacnych Rodziców i pozostając pod opieką ludzi
którzy wychowaniem swych dzieci tylko największy
dla siebie szacunek a dla dzieci serdeczną miłość
ludzką obudzić muszą, odpowie Adaś tym oczeki=
waniom i nadziejom które w nim pokładamy;
niech tylko Boga się boi, według sił i możności
ludziom dobrze czyni, o sobie nie myśli i niech od
dzieciństwa przyzwyczai się do tego, że na świecie nic
nie ma innego, tylko twardy nieraz obowiązek do
spełnienia; niech szczęścia nie szuka w zrozumie=
niu tegoczesnem, w zrozumieniu dobrobytu ma=
terjalnego, bo to najczęściej zawodzi i zgubę tylko
moralną przynosi, ale niech je upatruje w
spokoju wewnętrznym który poczucie spełnio=
nego obowiązku daje i niech je opiera na
wdzięczności i błogosławieństwie tych którym
dobrze zrobi. —
Niech wreszcie brnie przez to życie modlitwą

i pracę, a z pewnością szczęścia więcej zaznał, niż ci szczęśliwi których tyle rozkoszy tego świata użyczają, że aż w nich duszę utopią. —

Tydzień ten uważam rzeczywiście za wyjątkowo pomyślny pod względem niespodzianych a sercu miłych wrażeń; prócz listu drogiej Pani, ostatnia poczta przyniosła mi list Rysia, serdeczny i poczciwy tak jak on cały. —

Trzeba rzeczywiście przejść te wszystkie sessje i konferencje które przesiedziałem w Kijowie i Czarnominie, trzeba kilka tygodni posiedzieć w tych głuszach leśnych w których siedzę wśród zajęć bez wytchnienia dniem i nocą, wśród napół dzikich chłopów, balaszy, żydów, popów, urzędników wszelakiego rodzaju i stopnia — którzy chwili spokoju nie zostawiają, żeby ocenić rozkosz jaką sprawić może słowo przyjazne i serdeczne spadające zdala i przynoszące trochę tej cichej atmosfery którą tak rzadko oddychamy; list Pani i Rysia przychodzące niemal równocześnie, przypomniały mi ów ostatni wieczorek u Was 14go Lipca, wilię wyjazdu Rysia, na którym wieczorku tak gorąco odchodziła! —

Bodaj my się wcześniej zobaczyli jak na św. Henryk, bo się tu znowu gotuje dla mnie „l'âge d'airain"! — Michałek do mnie pisuje często — listy śliczne wprawdzie — wypisuje w nich takie wspaniałe „Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio" że częstokroć moja „jasność" mnie samego oślepia, ale z tem wszystkiem pisze o Lieblichu, kanałach i wapnie — rzeczach ponurających bardzo i dla głowy JW. „Głównego Zarządu" niezmiernie ważnych i ciekawych, bo finale wszystkiego „dajcie bilsze krowy" — ale zato dla serca, na tych kilku dziesięcinach zapisanego papieru niema nic, o sobie, o Was, o Ośpińskich nigdy ani słowa, jakżeby się bał archiwum Głównego Zarządu temi zdrożnemi wiadomościami sprofanować?

Rachuję że droga Pani od czasu do czasu znajdzie chwilkę wolną, żeby mi coś o kółku Waszem, rozstrzelonem na Kraków, napisać; nie potrzebuję Pani mówić, że mnie zawsze list taki ucieszy i zainteresuje — boć to my swoi — nieprawdaż? — a na świecie tak mało szczerych przyjaciół, że przecież żal nie utrzymywać stosunków z temi, którzy próbę ogniową dobrej i złej doli wytrzymali i pewno do ostatka nie zawiodą. —

Michałka i wszystkie bez wyjątku dzieci, nawet obie stare Panny, ściskam serdecznie, Pani zaś drogiej wyrazy najgłębszego i najszczerszego uszanowania przesyłam, jako całem sercem Wam oddany przyjaciel

Jerzy Szembek

P.S. Ośpińskim Rodzicom uszanowanie, dzieciom serdeczne pozdrowienie, Rysiowi najczulsze uściśnienie przysposobnię; zechce Pani załączyć, jak niemniej i Pannie Leonii ukłony moje wyrazić —

Bibl. Jag.

z Kijowa d. 7/19. III. 1887 r.

Moja droga Pani! —

List Pani z d. 1/II otrzymałem w Lewadrze na kilka dni przed wyjazdem na kontrakty; jakkolwiek chciałem nań zaraz odpisać, a następnie już tutaj z dnia na dzień wydawało mi się że znajdę chwilę swobodniejszej myśli do zrobienia tego, ściągnęło się tak do ostatniej chwili przed wyjazdem z Kijowa. Naturalnie że będąc już teraz pewnym i wyrozumiałości Pani, nietłomaczę się z tego, konstatuję tylko fakt o tyle dla mnie w danym wypadku przykry, że obecnie niepodobieństwem mi jest odtworzyć w sobie wrażenia pod którem pozostawałem właśnie w epoce w której list Pani odebrałem. —

Co będzie i jak będzie niewiem; rezygnacja którą Józiowi przesłałem, niebędąc doraźną niemniej wszelako jest stanowczą — pomimo

obowiązku bowiem którem we wszystkich
postępkach moich kierować się muszę
postanowienie to mi podyktowało. —
Jedna i jedyna rzecz która postanowienie to
zmienić może, to jeśli projekt mój doty-
czący Poremby wejdzie w wykonanie. —
Jedna strona, t. j. Cezary, jest już tak jak
obrobiona, pozostaje druga strona jeszcze,
która sądzę pod naciskiem kwestyi gabine-
towej, którą stanowczo postawię, podda się
temu co jest rozsądnem, wskazanem i ko-
niecznem, bo Cezarego w niczem nienaraża,
pozycję Józefa majątkową robi prawie —
świetną, a Porembę stanowczo ratuje i
w rękach Rodziny umacnia. —
Wy się tem nieniepokójcie i owszem bądźcie
pewni, że we wszystkiem co dotyczy Poremby
o Was myślę i pamiętam i nic takiego
ani doradzę ani zrobię, coby mogło Wasz
byt zachwiać lub utrudnić; myśl ta tem
bardziej w znękanej mej głowie dojrzewa,

tem więcej uspokojenia mi przyniesie, bo w jej przeprowadzeniu leży klucz do usunięcia mnóstwa komplikacyi nieuniknionych jeżeli stan obecny przedłużać się będzie.—
Co do mnie, także usilnie Was moi drodzy Państwo proszę, nie rozczulajcie się zbytecznie, nie uważajcie mnie za jakąś ofiarę nienawistnego losu, tylko pamiętajcie że „per angusta" dąży się „ad augusta", że cierpienia to dowód miłości Bożej; dopóki mi Bóg daje zrozumienie obowiązku i siłę do jego wykonania, dopóty niema nieszczęścia; upadam czasem pod ciężarem tego wszystkiego co mnie gniecie, ale mi Bóg nigdy dotąd nie odmówił pomocy swej do dźwignięcia się i do pchania dalej tej taczki żywota bez szemrania.—
O jedno Was proszę stale, to o modlitwę, aby mi Bóg dał światło, aby kierował dalej krokami memi, aby mi nie dał zboczyć z drogi obowiązku — a cała reszta, to drobnostka, jeżeli sumienie czyste, jeżeli spokój wewnętrzny żadnym wyrzutem niezakłócony.
Chleb obcy nie tak strasznym — miałem tu propozycyję

na 8.000 Rsr., której naturalnie nieprzyjąłem, nie mogąc
porzucić Rodziców, Zygmuntówi Józia; straciłem – zapewne,
ale zyskałem raz więcej zadowolenie wewnętrzne żem
nie uległ tej pokusie i postąpiłem tak jak serce
i obowiązek mi wskazały. —
Roboty miałem jeszcze za mało widocznie, bo mi
przybył jeszcze wybór do Dyrekcyi Lewadzkiej a ro-
lą bardzo czynną naturalnie; z tego wypnika
że lata niebędę mógł spędzić w Porembie, bo
Zerant nasz Czajkowski chory i musi do wód
jechać, przez 2 miesiące więc od 15 Czerwca do 15
Sierpnia tutejszego wypadnie mnie stanąć na czele
interesu Lewadzkiego; przyspieszam więc moje
dobrze zasłużone wakacye i na Święta przy=
jadę do Poremby i zabawię zapewne do po=
łowy Czerwca tamtejszego. —
Dziś wieczorem wyjeżdżam do Lewady na
2 tygodnie, a z tamtąd w kwietniu Niedziel
Waszą do Warszawy, tak że w W. Piątek
będę zapewne w Krakowie a w W. Sobotę u pojrzę
Was. —
Bóg jeden widzi jak się na Porembę cieszę –
dawno mi się już tem wypoczynek należał. –
Bóg z Wami moi drodzy Państwo —
Całem Sercem Wam oddany przyjaciel
Jerzy Szembek

Bibl. Kor.

z Lewady d. 16/28. III. 1887r.

Moja droga Pani! —

Niejestem w stanie wypowiedzieć boleści i osłupienie w jakiem mnie list Pani z d. 23go wczoraj otrzymany wprawił; róża przyczepiająca się do rany i tak wysoka gorączka ogarniająca organizm wycieńczony tylomiesięcznemi cierpieniami, to jest symptomat który mnie tak przeraża, że od wczoraj chwili spokoju nie mam, myślą i sercem jestem ciągle wpośród Was bo się boję, wszystkiego się boję i jedynie nieograniczona ufność w miłosierdzie Tego który ufających w Nim nigdy nieopuszcza, pokrzepia mnie nadzieją, że Bóg oddali od Was i od nas nieszczęście grożące. —

Daruj mi droga Pani że tak otwarcie obawy moje wyrażam; czynię to z rozdartem sercem, ale wypełniam zarazem ciężki obowiązek przyjaciela Waszego; czuję, że przez źle zrozumianą litość Doktorzy muszą ci przed Panią ukrywać,

muszę niewszystko mówić, a tu stan wydaje
się bardzo groźnym i trzeba być przygotowanym
na wszystko co Bóg ześle; do wczoraj nie zda=
wałem sobie zupełnie sprawy z tej choroby Michał=
ka, wiedziałem że chory na nogę, to na zaciśty
nagniotek, to znów na wrzód który się pod pa=
znogciem zrobił, wiedziałem że cierpi bardzo, lecz
zawsze w każdym liście spotykałem się z jakimś
terminem zakończenia choroby - to parę miesięcy,
to parę tygodni - ale o żadnym symptomacie
groźniejszym nigdy nic nie słyszałem, żałowałem
go szczerze że tak cierpi ale nie niepokoiłem się
zupełnie; od wczoraj dopiero oceniam całą
doniosłość tej choroby i uważam za obowiązek
sumienia wyrazić je przed drogą Panią; niech
Panią Bóg pociesza i wspiera w tych ciężkich
chwilach, niech Pani sił dodaje do zniesienia
wszystkiego - a może jeszcze i tym razem
okaże Wam swą łaskę i miłosierdzie i oddali
złe groźbę. —
O sobie nic Pani pisać niejestem w stanie;
jestem ogłupiały ze zmęczenia, od wczoraj

jestem odrętwiały z bólu – ku temu niezu=
pełnie zdrów – znowu paroxyzm taki jak
miałem w Grudniu mnie chwycił nerwowego
bólu głowy i 3go dnia mi przytomność prawie
odbiera – cieszyłem się na wypoczynek w Po=
rembie! dziś o tej podróży myślę jeszcze wię=
cej, ale niestety nie jako o wypoczynku, chciał=
bym naturalnie jaknajspieszniej się tam dostać,
a tu nie mogę – czekam na nadejście ważnych
papierów z Kijowa, we Czwartek ma tu być no=
tarjusz, bo mam 3 plenipotencje wydawać, w Pią=
tek mamy Sessyę Dyrektorską niezbędną i ważną
której opuścić nie mogę, bo jest nasz minimalny
komplet do uchwał i narad – a postanowienia
ważne do przyjęcia w których głos mój jako
reprezentanta 200 akcyi jest koniecznym –
wreszcie jeszcze nie mogę nawet wprost jechać,
tylko muszę się wlec przez Warszawę żeby oso=
biście uzyskać paszport na który inaczej mu=
siałbym 2 miesiące czekać – a tu droga rozpuściła,
błoto okropne, tak że wyjechać muszę
w Sobotę popołudniu, żeby dopiero we Wtorek
popołudniu stanąć w Warszawie; na Warszawę

tych 2 dni, we Czwartek wieczorem chcę wyjechać do Krakowa gdzie być muszę, tak że dopiero w W. Sobotę stanę w Posembrze; oczywiście to jeszcze daleko, jak komuś tak pilno, ale cóż na to poradzić?—
Spodziewam się jeszcze przed wyjazdem stąd mieć wiadomość od drogiej Pani — później proszę o słówko do Warszawy Hotel Europejski bo te 3 dni podróży bez żadnej wiadomości to okropne. To co pisałem temu kilka dni do Michałka i do Pani się stosuje; zaklinam, proszę i wymagam, abyście się nie dręczyli sprawami majątku naszego w obecnej chwili nie niema, rzeczy bieżące i czynności kancelaryjne mogą 10 dni zaczekać na mój przyjazd — byle dochody i rozchody były jakkolwiek i gdziekolwiek notowane, to ja się w tem połapię i w księgi powciągam, a potem sam dalej poprowadzę, żeby się Michał tem niedręczył, a co się tyczy zajęć w domu i ogrodzie to proszę o tyle tylko doglądać o ile to może na chwilę myśl rozerwać; niestosując się do tego o co proszę, krzywdę byście mnie zrobili, bobyście we mnie więcej uważali „Główny Zarząd" jak całem sercem oddanego Wam przyjaciela —
Niech Opieka Boska Was nieopuszcza —
Wasz Sercem [signature]
Bibl. ...

Kamieniec-Podolski d. 14/26-go Lipca
1887 r.

Moja droga Pani! —

W takiej strasznej dziurce jak Kamieniec, w chwilach wolnych od zajęć interessowych, t. j. w południe i wieczorami, myśl odzyskuje swobodę wędrowania w dal od tych zajęć, bo się jest znużonym wszelką robotą; i z rozkoszą choć na chwilę się o nich zapomina przenosząc się myślą w inne okolice, wpośród innych ludzi. —

Czy wędrówka ta jest wesołą, to rzecz inna, ale zawsze jest przynajmniej jakaś odmienna. Wszystko co tam dręczy i boli, to są rzeczy osobiste, co najwyżej Rodzinne lub majątkowe niepokoją one, zagryzają, ale przecież znieść je jeszcze można; tu zaś ogólna atmosfera krajowa jest tak straszną, tak duszną, że tchu człowiekowi brakuje, czuje się w po=wietrzu tyle nagromadzonej elektryczności, że się przewiduje w najbliższej przyszłości albo jakąś burzę straszną, jakiś groźny kataklizm,

albo zgubę i zagładę kraju naszego ostatecznej.
Ukaz przeciw obcokrajowcom wywołał wyrokujące
ostupienie — nikt go nie rozumie, każdy czeka
objaśnień, które zapewne nadejdą dopiero przy pie-
wszem jego zastosowywaniu; przewidują całą
serję ustaw tego rodzaju, mających zadać cios
śmiertelny większej własności w tym kraju, jeżeli
Bóg się nad nami nie zlituje; nowy cyrkularz
Ministra oświaty ogromne oburzenie wywołuje,
dotyka on już nie: wielkiej własności lub narodowości
naszej, niemców lub żydów, ale poddaje poprostu
pozycje rodzinne i stosunki majątkowe wszyst-
kich ludzi w Państwie pod kontrolę bez
odwołania i bez granic Dyrektorów Gimnazjów;
Sądownictwo poddane zupełnie kierunkowi
politycznemu władz administracyjnych; ducho-
wieństwo zaczyna być coraz to dotkliwszym ucis-
kaniem — zdaje się że pod tym względem powrócą
czasy z temu lat 20tu; chłopi zaczynają
tu i owdzie tłumy podnosić roszcząc pretensje
do gruntów skarbowych; kwestja czynszowa
z wielkiemi pozorami wielkiej ścisłości i su-
mienności przeprowadzaną zdaje się będzie z tą
samą powolnością i krzywdą obywateli jak

8

były przeprowadzane temu lat 21 kwestye włościańskie; słowem – straszne tu się urzę-
dowanie. Kwestja czynszowa może tu właśnie od pana Ordynata[?] trzyma; w Lewadzie siedziałem z nią przez tydzień
po kilkanaście godzin na dobę roboty, tu miewam
po 6 godzin konferencyi na dzień; dziś wieczorem
wracam do Lewady po niektóre jeszcze wiadomości
w tych sprawach, w sobotę do dnia będę tu znowu
i przez Sobotę i Niedzielę zamknę już tę całą czyn-
szowić, podpiszę protokóły i w Poniedziałek posłanę
do Komitetu czynszowego i zaraz wyjadę do Lewady
żeby znowu zabrać się do K–[?]łów fabrycznych
z ostatniego roku; w przyszłym tygodniu mamy
małą sessyę dyrektorską, 3/15 [go] Sierpnia plenarną
sessyę dyrektorską, po której wyjeżdżam zaraz
w Mohylowski Powiat nad Dniestrem do Jary-
szowa, majątku Dzieduszyckiego, z tamtąd
w Lubelskie także do majątku Dziedu-
szyckiego pod Tomaszowem, z tamtąd do Ki-
jowa, w którym zaraz po 20[tym] tutejszego
Sierpnia być muszę przejazdem do Berdyczowa[?].
Upały tu straszliwe – mogą wysychać, wczoraj
tylko oddychać można, toteż z Lewady wczoraj
wyjechałem przed wschodem słońca a dziś wyjeżdżam[?]

dziaw po zachodzie, inaczej insolacyi dostaćby można. —
Papę zastałem więcej jak był, prawie lepiej, zato Mamę znowu cierpiącą, mizerną, smutną i źle wygląda; Zygmunt zawsze świetny zarówno jako humor jak i zdrowie; Stefanowie i dzieci ich najmilsze zostawili mi wrażenie, tylko o Stefana jestem bardzo niespokojny, na nogę ciągle niedobrze nadewszystko zaś mnie niepokoi że znacznie schudła.
P. Adam zaraz po moim przyjeździe wyjechał gdzieś na Wołyń na jakiś bal — wyżkin żądaj koniom i uprzęży bałagulską — wszyscy z niego uszczęśliwieni z wyjątkiem mnie. —
Ja jestem zdrów, tylko głowa mnie często boli, ale czyż to co dziwnego? Ma o co boleć. —
Musiała już może dojść do Pani wielka wiadomość, że byłem u Opioińskich w Krakowie! —
Stary wydawał się bardzo wzruszony, przy pożegnaniu chciał jakieś tłómaczenia robić, alem mu przerwał, bo to i nieprzyjemne i niepotrzebne jestem im zawsze nieśmiertelnie życzliwy, chętnie zapominam ich niezgrabne znalezienie się. —
Pisałem dziś do Bisańskiego żeby wysłał do Poremby pod adresem Jerzia 3 duże fotografie moje, z których 2 dla nich braci a jedna dla Pani; bardzo są dobre; jeśli przyjdą w czasie nieobecności tych Panów to proszę otworzyć i jedną sobie wziąć. —
Proszę o wiadomości co się u Was dzieje — jak zdrowie Michałka, jakie postępy gojenia i gimnastyki. —
Bóg z Wami — Wasz całem sercem Jerzy [illegible]

Kamieniec - Podolski d. 19/31. VII. 1887.

Moja droga Pani! —

Znowu z Kamieńca i znowu do Pani; i — miałem wprawdzie list od Józia w Lewadzie, że jednak chciałbym mu z pewnem zastanowieniem się odpisać, zastanowieniem o które przy mojem rodzaju życia niełatwo, odkładam więc to do powrotu do domu, kiedy załatwiwszy się już na teraz z kwestją cyp-rową będę miał trochę więcej czasu; chciałbym także do Leszczego napisać ze zdaniem tej sprawy o bytności we Lwowie i Lewadzkich specjach które go interesować mogą, ale to także jeszcze za blisko, jeszczem nieochłonął, jeszczem nieodzyskał równowagi potrzebnej w przedstawieniu spraw w których chaos i zamieszanie panuje między pojęciami moralnemi a faktami materjalnemi — więc także referat ten odłożyć muszę na później. —

A pisać do Porembey chcę się, więc piszę dla Poremby do Pani. ——

Z kwestią czynszową jest jak na teraz tak jak ukończone; wszelkie dane za ostatnich lat 13 zebrane, zestawione, napisane, i przedstawione, zaległości na nich wynoszą 19.700 Rsr. wartość ziemi która dla nich odejdzie, według cen przypadających w Ukazie na nasz powiat wynosi 29.500 Rsr., zdawałoby się więc, że teraz Komisja czynszowa zacznie działać i wszystko to w ciągu lat kilku ureguluje? –

Wczoraj wszystkie te referaty podpisałem u Notarjusza i podałem do Komitetu, dziś widziałem jego Przewodniczącego Marszałka Powiatowego Kamienieckiego – Oświadczył mi, że pojęcia o tych rzeczach ani on ani nikt z jego kolegów nie ma, że on 38 lat służył w wojsku, a następnie lat 12 był Marszałkiem powiatowym w Połtawskiej Gubernii w której czynszowników niema, więc jest jak w lesie

i naturalnie spieszyć się nie myślą, tylko
korzystając z terminu pozostawionego stronom
do dobrowolnej umowy i dopiero po latach 3ch
zabiorą się do rzeczywistej czynności ?! —
Czyli że ta cała komedja osiągnęła ten jeden
rezultat, podrażnienia ponownego między częścią
ludności a obywatelami które gdzieniegdzie
groźnie oderwać się może — i więcej nic. —
To jest system tutejszej władzy administra-
cyjnej, zakwaszać społeczeństwo zamiast je
doprowadzać do zgody, tworzyć trudności w
warunkach już i tak ciężkich, zamiast
je usuwać. —
Pożegnałem tego starego osła, nie otrzymawszy
żadnej odpowiedzi na zapytania które
mu postawiłem i oczekuję nocy, żeby
móc puścić się w drogę do Lewady, bo
upały mamy takie tropikalne, że nie
ma mowy o przejeździe przed 9tą wie-
czorem. —
W Lewadzie zabiorę się zaraz do studjów
nad bilansem fabrycznym, cokolwiek się
obecnie rzeczy lepiej przedstawiają; uważając

zbożowe śliczne, buraki niezłe, ceny pszenicy
się podnoszą, cukru nie spadają i prawdopodobnie
pójdą w górę, bo w ogóle w Państwie urodzaj bura-
ków niżej średniego; my ani pszenicy ani cukru jesz-
cze nie sprzedaliśmy, a i tak wszystkie najcięższe ter-
mina sierpniowe mamy pokryte, pod tym wzglę-
względem trochę mi lżej na sercu. —
Sessji oczekujemy w pierwszych dniach bieżą-
cego Sierpnia a ja zaraz potem wyruszam
na zwykłe moje wędrówki, rozpoczynając
prawdopodobnie od Jaryszowa (Dzieduszyckich)
nad Dniestrem, gdzie się może z Tadeuszem
zjadę; jeśli będą dalsze upały jak teraz,
to wesoła będzie jazda, bo to 110 wiorst koń-
mi z których 25 własnemi i powozem, a reszta
przekładną pocztą po strasznych górach
kamienistych; tam zabawiłbym 3 dni i
znowu 85 wiorst do kolei i z tamtąd albo
w Lubelskie albo do Kijowa. —
Spodziewam się więc jeszcze że przed wyjazdem
otrzymam w Lwowie od drogiej Pani
list że wszyscy z Wami wszystkiemi dobrze —
mam w Bogu nadzieję że nie złego. —
Ja jestem w ogóle zdrów, tylko miewam teraz silne
wadzie otwarcie poruszenie żółci którego gwałtownie
się pozbyłem, a zresztą tylko głowa boli i lewa
noga od tego potłuczenia ciągle się przypomina. —
Ale to jakoś przejdzie tak jak już tyle ważniejszych

z Borodjanki d. 20/1. X/XI. 1887r.

Moja droga Pani! —

List Pani drogiej z d. 20/10 wraz z fotografiją Jadwisi i Andzi otrzymałam. —
Serdecznie dziękuję za fotografiję która znajduję bardzo ładnie wypadła — Panienki podobne i miłe jak w naturze; o ile fotografije osób obojętnych dane lub uproszone z grzeczności dla jakichś względów konwencjonalno-towarzyskich stanowią znajduję jeden z tych irytujących i nudzących remanentów salonowych, o tyle fotografije osób które się kocha są miłemi, ułatwiają wędrówkę myśli i serca w dal choćby najodleglejszą, uprzytomniają osoby i miejscowości do których się odnoszą, wywołują w pamięci wspomnienia wesołe, wspomnienia smutne — łączą optycznie to co duchowe jest złączonem, tak jak Was starych szanuję i kocham, tak samo sercem całem przelewam uczucia te i na dzieci Wasze,

doznaję dla nich tego samego rodzaju uczucia
jakiego doznaję dla dzieci braci rodzonych;
toteż każde ich przypomnienie, każda
wiadomość o nich żywo mnie interesuje,
całą duszą się cieszę z tego wszystkiego co
mi Pani o nich pisze i proszę, bardzo proszę
o wiadomości o ich rozwoju, boć to właśnie
teraz wiek w którym zaczynają móc oddawać
Wam to wszystko dla nich robili, te ciężkie
nieraz troski i zmartwienia które dla nich prze-
szliście - to jest pora, w której Bóg w łasce
Swej pewno nieomieszka na pociechę z dzieci
wynagradzać Wam smutki i nieszczęścia które
z pokorą i poddaniem się przetrwaliście.
List ten Pani drogiej w ogóle uspokojenie przy-
nosi i błogie robi wrażenie - snać miłosierdzie
Boże zwróciło się ku Wam; wiadomości o zdrowiu
Michałka dzięki Bogu dobre - relacja o ekscesach
balowo-teatralnych których się zaraz
Hanuszka dopuszczała wzruszenia jeszcze
dowiedzieć tych wiadomości, bo dowodzi
że nietylko oznaki zewnętrznej już niema,
ale że nawet na wewnątrz serce się uspo-
koiło, pogodna i spokojna wstąpiła do duszy

wstąpiła, że Bóg uznał próbę męstwa i cnoty Waszej za wystarczającą. —

Dziękuję raz jeszcze, stokroć dziękuję za taki list — niech Was Bóg i nadal nie opuszcza — i jedna trochę zagadkowej wartości wiadomość, które mi nieco list ten a raczej wrażenie z jego odczytania psuje, to samo zakończenie, które nie jest bez znaczenia; proszę ufać w miłosierdzie Boże, ale zaklinam, proszę nie zapominać że Bóg nakazuje nam roztropnością się kierować; dawaliście dotąd dowody męstwa chrześcijańskiego — to prawda; nie zapominajcież teraz że roztropność jest siostrą męstwa i że pogardzać nią nie wolno. —

Przyjechałem nareszcie dziś z Potaszni, a jutro wyjeżdżam do Kijowa; zatrzymałem się w Potaszni o parę dni dłużej, bo najprzód kwestja sprzedaży sosien się przeciągnęła, dopiero dziś tydzień się skończyła zupełnem zwycięstwem z mej strony, powtóre niechlubny bunt dość groźny który wymagał energicznego i doraźnego wystąpienia z mej strony i pomocą policyi, różnych Aktów i protokółów których uwzględnienie (jak tego mam nadzieję) przez władze administracyjne dla przewodników buntu sybirem nawet grozi, bo wystąpienie było zbojeckie —

wrześniu od 9go dni nastała cudna, urocza
pogoda która dozwoliła mi z rozkoszą objazdy
moje wykonywać, więc wyjeżdżałem z Potocnym się wszechstronnie.
Pogoda ta i ruch na orzeźwiającem powietrzu
i sen nawet mi uregulował, Vichy skończyłem —
w wyniku jestem w tej chwili zdrów zupełnie; wprawdzie wczoraj wieczorem zaczął się znowu szalony
ból głowy który całą noc mnie wytrzymał —
przeszedł bez żadnej racyi ani zewnętrznej ani wewnętrznej, ani fizycznej ani moralnej — ale dziś
od rana znowu czuję się dobrze zupełnie. —
Ciekawa tylko rzecz jak będzie dalej — co będzie
gdy do Warszawy powrócę. —
W ogóle jednak powiem drogiej Pani, że się coś
niezwykłego, coś nadzwyczajnego we mnie i ze mną
dzieje — czuję w sobie jakby jutrzenkę ważnych,
wielkich zmian w życiu mem — usposobienie me
z dniem każdem się zmienia — wydaje mi się że
na lepsze — jakaś pogoda, jakiś spokój wewnętrzny
wstępują we mnie, które bez najmniejszej obawy
i wstrząśnienia dozwalają mi przypatrywać się grozie
chmur ciężkich nagromadzonych dookoła mojej
istoty; co to jest? —
W każdym razie jest coś — Bóg wie co robi i dlaczego,
o nic Was tak nie proszę teraz, jak o modlitwę
żeby mi Bóg dał nie siłę i wytrwałość do znoszenia
tego ciężkiego życia, ale światło do zrozumienia
tego co się we mnie dzieje. —
Boska opieka niech czuwa nad Wami i dziećmi Waszemi
moi drodzy Państwo — sercem Wasz [illegible] —

Bibl. Jag.

13

z Czarnomina d. 5/17 go. XI. 1887.

Moja droga Pani! —

I tu żadnej wiadomości o zdrowiu Michałka! — To znaczy chyba że jest już zdrów zupełnie i że cała bieda zażegnana, a więc tout va pour le mieux dans le meilleur des mondes — niech zatem będą dzięki Najwyższemu że ten przynajmniej niepokój i zgryzota usunięte. Co do mnie nic wielce ciekawego i tu znowu byłem wczoraj niezdrów, więc jestem trochę znużony i dopiero jutro z rana wyjeżdżam do Proskurowa, nocować tam będę i pojutrze mam nadzieję dostać się do Lewady. — Już to w ogóle bulletinów o zdrowiu mojem nadal pisać nie myślę, bo zawsze to samo; — widocznie dopóki przyczyna złego trwa, skutki istnieć muszą, wypadnie mi chyba przyobiecać, że jak obłożnie zachoruję to napiszę, a jak umrę to zatelegrafuję —

z Baranowic d. 5/17 30. XI. 1894

to będzie najprostsze, a zresztą prosić tylko Pana Boga żeby nietylko złe skutki ale stokroć gorsze ich przyczyny usunąć raczył, tych którzy opamiętania potrzebują opamiętał, tych którzy światła potrzebują, oświecił — a między temi ostatniemi bodaj czy ja nie najpierwsze miejsce zajmuję bo strasznie tego światła potrzebuję, mogę za Dantem powiedzieć:

„W połowie drogi naszego żywota
Wpośród ciemnego znalazłem się lasu,
Albowiem z prostej zbłąkałem się ścieżki.
O jakże ciężko teraz wypowiedzieć,
Jak ten las dziki, gęsty i ponury.
Nie umiem dzisiaj dobrze opowiedzieć
Jak tam zaszedłem, — tak sam byłem pełny,
Kiedy prawdziwą opuściłem drogę". —

Żem ją opuścił to pewna, żem mylną wybrał drogę która nie dla mnie była wskazaną — że wreszcie znajduję się wśród lasu bardzo strasz=

nego, to niewątpliwe. —

Ale Bóg łaskaw i to bardzo; nie wiem czy to połowa dopiero mojego żywota, czy to może już koniec niedaleki, ale w każdym razie zsyłając mi to uspokojenie wewnętrzne, te pewne wskazówki które z pod gruzów ostatnich lat z mim wydobywam, które zaczynają dozwalać mi orjentować się w tym lesie i szukać drogi, którą byłem zgubił, obudza we mnie nadzieję że mi i światła nie odmówi i pokieruje mną tak jak Beatrice Dantem, żebym do reszty pokochał i poznał siebie i ten milutki świat po którym się błąkam i wiedział co z sobą na tle tego rozpoznania począć. —

W każdym razie moja droga Pani przechodzę obecnie przez ważne bardzo, może najważniejsze chwile mego życia, w których i odrodzenie znaleźć mogę jeżeli się nie pomylę, jeżeli trafię rozumnie na to czego Bóg chce odemnie. —

Toteż raz jeszcze powtarzam to co już zdaje mi się kiedyś do Pani drogiej pisałem, że nie potrzebuję ani żalu ani współczucia, ani litowania się ani czułości – potrzebuję modlitwy wszystkich tych którzy mnie kochają lub dobrze mi życzą. –

Kogoż więcej od Was mogę do tej liczby zaliczyć? –

Modlitwa Wasza może mi być bardzo pożyteczna jako ludzi sercem przywiązanych do mnie, jako ludzi zacnych – wreszcie co najważniejsza, jako ludzi widocznie Bogu miłych, skoro Was Bóg nieszczędzi, tak ciężko Was doświadcza, a w końcu widzę Waszą cnotę szczerego poddania się Jego świętej woli bez szemrania, zawsze się nad Wami zlituje i złe usunie. –

O to proszę, gorąco proszę – a będzie co Bóg da; usiłowałem zawsze rozpoznać Jego świętą wolę, i do niej się zastosować – jeżelim się omy=lił i zbłąkał, to widocznie dla tego że mi jeszcze był potrzebnym dłuższy czas próby, zanurzenie się w błocie tego świata po uszy. –

Bądźcie zdrowi moi drodzy Państwo –

Bóg z Wami – Wasz Jerzy Sz. –

Bibl. Jag.

z Lewady d. 16/28go Listopada 1887 r.

Moja droga Pani! —

2 listy niepokojące drogiej Pani z d. 26go i 28go Października odesłane mi z Borodzianki i list z d. 7go Listopada, zastałem tu w Lewadzie. —

Serdeczne niech będą dzięki Bogu że złe usunął i tak prędką pociechę nam zesłał. — Dziękuję za te częste wiadomości — o tyle milsze mnie, że o tyle łączników serdecznych więcej; bo jeżeli w takich przejściach i chwilach do kogoś się pisze, to pewno tylko do tego którego się za najbliższego, za najbardziej współczującego uważa. —

I dobrze Pani robi, bo pewno że to co mnie z Wami łączy jest może nawet silniejszem od więzi rodzinnych, bo tamte przychodzą bezwiednie — znajdują się we krwi, a te płyną z duszy, są wyrobione na podstawie zrozumienia się, ocenienia wzajemnego i tego czegoś co tylko od Boga pochodzić może

takie jest szlachetne, czyste i bez żadnej cechy światowej. —
Wiem już naturalnie z listów Michałka że przez nowe niepokoje przejść musicie, tej dodatkowej operacyi; ale ja Pani droga jakoś tego się nie lękam — bo jeszcze o tem mowa była w lecie i Ritter poważny przez to tak naturalnie i poprostu przedstawiał, że obawy komplikacyi żadnej nie mam i owszem spodziewam się że to przyśpieszy Michałkowi zupełny powrót do zdrowia. —
Jedno tylko nie trafia mi do przekonania to robienie tej operacyi w Porembie — wolałbym, byłbym spokojniejszym gdyby się ona odbywała w Krakowie — opieka i pomoc doraźniejsza i odpowiedniejsza. Ale niech już będzie tak jak Doktorzy zdecydują — tylko o jedno proszę i tego wymagam, abyście naciśku na to

niekładki ze względu na interessa Porembskie
bo tego nigdybym Wam nie darował. —
Ja, tak jak do Michałka pisałem byłem
i tu znowu niezdrów, ale od wczoraj jestem
jakiś krzepszejszy — może już tego będzie
dosyć nareszcie. —
Oczekuję wiadomości którego dnia operacja
się ma odbyć żeby więcej wtedy o Was
myśleć, goręcej Was Bogu polecić. —
Bóg z Wami moi drodzy Państwo —

Wasz Józef Szembek

Michałka i dzieci ściskam serdecznie —
Pannie Leonie, mam nadzieję przywróconej
do zdrowia ukłony —

Bibl. Jag.

17

z Lewady d. 23/5 XI/XII. 1887r.

Moja Droga Pani! —

W nawale zajęć jakiego jeszcze prawie w mojej karjerze administracyjnej niezaznałem piszę tych kilka słów na dowód że i dziś o Was myślę — jest pierwsza godzina popołudniu — może właśnie teraz po objeździe Waszym wyjeżdżacie do Krakowa. — Niech Was Bóg Wszechmogący nieopuszcza, wspiera i sił dodaje — niech czuwa nad Wami i nad Waszemi dziećmi. —

Jutro będzie Msza św. w Tynny przed cudownym Obrazem Najśw. Panny na intencję Michałka; niewiem jeszcze czy będę mógł być na niej, bo wczoraj byłem w Kościele i droga tak niepojęcie straszna że najprzód 2 godziny trzeba jechać, a nawet części drogi iść piechotą, żeby co kilkadziesiąt kroków się niewywrócić z bryczką, powtóre zajęcia mam okropnie dużo; ale choć zdaleka, intencję i modlitwę

z Bazaly d. 24/XI 6/XII 1887 r.

będziemy wszyscy i w Tymnie i z Wami.–
List Michałka wczoraj otrzymałem – jutro
jako w ten dzień dla niego tak ważny
mu odpiszę; mam w Bogu nadzieję, że
ta operacja dodatkowa nietylko [illegible]
nam nienaruszy ta, ale i owszem zupełne
zdrowie mu przywróci. —
W każdym razie wiadomości oczekiwać
będziemy z najżywszą niecierpliwością.–
Moje zdrowie teraz dobre – strasznie mało
śpię i niewiele jem, alem się już do tego
przyzwyczaił widocznie, bo od pewnego
czasu żadnych innych dolegliwości nie=
doznaję. —
Boże z Wami moi Państwo drodzy–
szczerze Wasz
Jerzy Szembek

Wszystkim w Krakowie Waszym znajomym
co komu z wieku i urzędu przystoi – Rysiowi
serdeczne uściśnienia –

z Lewady d. 25/7 · XI/XII · 1887r. 18

Moja droga Pani! —

I znowu piszę — codzień to może trochę za wiele, ale znowu teraz przy doraźnym przyjemnym powrocie do zdrowia, gdy kupa zajęć moich i interesów kończy się o jakiejś m.w. przyzwoitej wieczornej godzinie, ja zaś kładę się w najlepszym razie między 2gią a 3cią a wstaję o 7ej, czasem zaś dosięgnę i do 4ej /a przyznam się w wielkim sekrecie że od czasu do czasu jeszcze godzinkę dłużej sobie palnę/, mam więc czasu więcej niż inni ludzie i z centryfugalną szybkością płatam listów skandalicznie wiele — godzi się więc aby choć pewien % takowych w Wasze zdążał ręce. —

Główny motyw tego listu, dziś otrzymana przez Papę depesza Pani „malade souffre"; dlaczego? to mnie trochę niepokoi, bo nawet jakkolwiek się spodziewałem że go kłoro-

z Lwowa d. 25/XI 1/XII 1877

formować niebędą skoro ma dobry gust
kloroformu nieznosić, to przecież jeśli mu
znieczulili samo miejsce operowane, nie
powinnoby go boleć; to wszystko mnie niepokoi
i z niezwykłą niecierpliwością zapowiedzianego
listu Waszego wyczekujemy, bo mam w Bogu
nadzieję depeszy niebędzie i sam fakt
że jej niebędzie dowiedzie nam że wszystko
idzie prawidłowo; o jedno tylko proszę, niech
Pani droga niemęczy się pisaniem do mnie
bo i tak przez Zygmunta który musi
Was często odwiedzać, żeby mnie trzymał
au courant co się z Wami dzieje — on
ma więcej czasu i mnie szczegółowo i drobiazgowo
pisać, więc będę i tak o wszystkiem wiedział
dokładnie. —
Drugi motyw tego listu, żem w ostatnim
pisanym „na dyszlu" wśród wszelakiego ro=
dzaju zajęć, hałasu, otoczenia i ciągłego odry=
wania myśli, wzmianki żadnej niezrobił
o otrzymaniu ostatniego listu Pani z d.
22° Listopada. —
Miły on ani był jak wszystkie i zawsze, —

powiedziałbym, że pod pewnym względem może nawet miłszym, bo zdaje mi się żem poczut że mnie Pani rozumie.—

Zresztą – da Bóg – niedługo będziemy na wyjaśnienie czekać.—

Zdrowie moje fizyczne – ot tak zdaje się że dobre zupełnie, nic mi niedolega, a to że mieszkać jem, świeższą myśl mi daje, a że mało śpię, więcej czasu mi przysparza dotej samej proporcji co świec i kawy konsumuję.—

Zdrowie moralne dochodzi prawie do szczytu – zkilka dni go dręczenie, bo teraz jeszcze bardzo silnie owrzodzone grzechami – ale jest gorące pragnienie pozbycia się ich – od jutra idą wszystkie interessa i zajęcia na bok i przez 3 dni odbywa się kruszenie en règle, a w Niedzielę 29/11 do 16/XII spowiedź i komunia św., a z nią może i najsilniejszy promień światła, który oświeci drogę na którą całą duszą wejść pragnę.—

W każdym razie przyszły tydzień będzie drugi ważny w życiu mem – pierwszy był w Kijowie, ten będzie jego uzupełnieniem i wynikiem – będzie może najważniejszym w życiu mem – niedługo może ciekawych rzeczy odemnie się dowiecie.—

Chmury Pani droga są; ale jakoś teraz inaczej

okiem na nic patrzę, nie gryzę się, nie trwożę się, bo cóż to jest dla Pana Boga dmuchnąć i rozwiać je jeżeli w łasce Swej dla mnie uzna że już próba skończona? —

O wypoczynku teraz nie myślę, tak jako w ogóle nie myślę, robiąc dalej co potrzeba myślę tylko o Bogu, a znam Go że mi potrzebny wypoczynek dla duszy, to mi go ześle; a dla ciała? — czyż warto o tej podłej skorupie myśleć? —

Do wtorku więc basta — nic do nikogo nie piszę żeby tam nie wiem co — czwartek, piątek i sobota przygotowanie — niedziela, poniedziałek i wtorek rozwiązanie — we wtorek może napiszę słówko. —

Że Rysiek odebrał mój list z Odessy, wiem już od Michałka; cieszę się że z niego kontent, bo bałem się czy obowiązek duchowny na końcu listu go nie zrazi; ale to daremna rzecz — dla tego powtarzanie że i ja mam pewne przywiązanie dla niego, pobłażać mu nie mogę, tylko jak starszy brat muszę mu mówić szczerze co myślę i co dla jego duszy za zdrowe uważam; a jak się też on teraz sprawuje? Czy uczy się dobrze i czy niebardzo po wieczorkach łazi? —

Piszę Pani o ufności w Bogu; — ufajcie Mu tylko tak jak dotąd, albo może i lepiej jeszcze, bo tego nigdy dosyć, a ta ufność czy w szczęściu czy w nieszczęściu to najlepszy i najmilszy przyjaciel, bo nigdy nie zawodzi, a wtedy najskuteczniej zawsze pomoże kiedy już bardzo ciężko i smutno — kiedy prawie do zwątpienia się dochodzi.

Niech Was Bóg wspiera moi drodzy Państwo. —

Wasz Jerzy Szembek

Bibl. Kór.

z Płocka d. 26. II. 1904 r.

BISKUP PŁOCKI.

+

Mój Michałku drogi! —

Nie nastraszże się tego formalnego papieru, którego dla tego tylko jedynie używam aby zaadresować drugi list tu załączony, który będziesz łaskaw zaraz zapieczętować i natychmiast rekomendowany wysłać, bo ważny i pilny, — i mnie choć słówkiem o tem donieść. —
Co z Tobą słychać, jak ty się masz? Często o Was myślę i Bogu polecam —, boć to niejedną chwilę miłą wspomnieniem, a o tyle milszą że bezpowrotną, razem się spędziło! —
Ja jeszcze ciągle siedzę w Płocku i tu świętować będę — do Petersburga, jeżeli nominacyę Cesarską otrzymam do połowy Marca, to wyjadę w połowie Kwietnia — ale to jeszcze niepewne. —
Bóg z Tobą mój drogi, a raczej z Wami wszystkimi — jaknajserdeczniej Wam błogosławię jako zawsze szczerze Wam oddany przyjaciel

+ Jerzy Bp. Płocki

Bibl. Jag

заказное

Въ Правленіе Имѣніями
Графа Шембека

333

№ 559
Плоцкъ
Плоцкой г.

23

ПЛОЦКЪ
15 04
19 II
ПОЧТ.-ТЕЛЕГ. КОНТ.

Австрія

въ Порембу

Recomandée

Administration des Biens du
Comte Szembek
à
Poremba

p. Alwernia –

24


10
коп

Jego Eksc. Arcybiskup

JERZY HRABIA SZEMBEK

METROPOLITA MOHILEWSKI

urodzony dnia 14 Czerwca 1851 r. w Ujściu na Pobereżu po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony ŚŚ. Sakramentami zasnął w Panu w Porembie Żegoty dn. 7 sierpnia 1905 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy domowej do kościoła parafialnego w Porembie nastąpi w czwartek dn. 10 b. m. o godz. 10 rano, na które w głębokim smutku pozostała Rodzina Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

(Innych zawiadomień rozsyłać się nie będzie). (2359)

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowica,

Naturalne wina stołowe od 40 ct. za litr. Spr



Nasz „Koniak polski“

destylat winny poleca

Fabryka wódek polskich

MARCELI DUTKIEWICZ, Kraków.

Wysyła pocztą opłatnie 2 butelki za 4.50 K.

(1751-419-)

Skład

M. JAKUBOWSKI

W KRAKOWIE, poleca

Magazyny własne bagato zaopatrzone w Krakowie, Sukiennice l. 26 i 27, we Lwowie, Plac Maryacki l. 16, w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

I sprzedaje **po cenach najniższych wyroby z nowego srebra srebrzone czyli z tak zwanego chińskiego srebra,** z bronzu i ze srebra prawdziwego 13 próby, złota dla użytku kościelnego i domowego.

Naczynia i zastawy stołowe.

(498-71-150)

Zakład wychowawczo naukowy

Alfreda Tureckiego we Lwowie, ulica Czarneckiego l. 28.

przygotowuje uczniów prywatnie do

Hygie

Każda z Pań mo

trwały

Prospekta

A. Ha

ces. i kr

w

Koniak,

ves, Sauter

Wermuth

26



FOTOGRAFOWAŁ z NATURY WALERY RZEWUSKI

w KRAKOWIE,

WESOŁA, UL. PODWALE, 21. B.

Józef i Ludwika z Kosińskich
Opieńscy

Rodzice Henryka i Jana

Józef i Ludwika z Kosińskich
Opieńscy